

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBÓTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25.
Za odosłaniem do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Z zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następną razę kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Nowo - otworzony

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

w Płocku, przy ulicy Kolegialnej
w domu p. Bogdana pod firmą

„M. Zientarski i S-ka”

Mamy zaszczyt polecić się względem Sztanowej Publiczności, sądząc, iż staraniem i artystycznym wykonaniem, oraz przystępnymi cenami zdołamy pozyskać Jej zaufanie.

Z poważaniem

M. Zientarski i M. Grabowska.

ZARZĄD

Stowarzyszenia Społecznego i Kasy Pożyczkowej

„ZGODA”

uprasza Członków Stowarzyszenia o złożenie przed dniem 15 Sierpnia książeczki na wybrane ze sklepu w ubiegłym (LV) półroczu towary dla obliczenia rabatu od zakupów

Dr A. Zaleski

przeniósł się do domu Holtza, przy ul. Warszawskiej.

Przyjmuje od 3 do 5 po południu.

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święt Kościoła R.-Katoickiego	Imiona świętości.
Sobota 30 lipca	Julitta M.	Ludomira
Niedziela 31 „	Ignacego L.	Zdobyśława
Poniedziałek 1 sierp.	Piotra w Okow.	Rohisława
Wtorek 2 „	N. P. Anielskiej Alf.	Światosława
Środa 3 „	Zu. sw. Szczepana	Łotosława
Czwartek 4 „	Dominiki W.	Ostomira
Piątek 5 „	N. P. Świeńcy	Stanisława

Zmiana księżyca: Pełnia d. 2 sierp. o g. 4 m. 51.

Wschód słońca o godz. 4 m. 22.

Zachód słońca o godz. 7 m. 49.

	Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 26 lipca 3 stóp 10 cal	d. 27 „ 3 „ 11 „	d. 28 „ 3 „ 10 „	d. 29 „ 3 „ 6 „
--	---------------------------------------	---------------------------	------------------	------------------	-----------------

Temperat. w Płocku	7 r. 1 pp. 9 w.
d. 26 lipca	10,8 13,4 11,6
„ 27 „	14,1 17,4 15,2
„ 28 „	13,4 18,4 15,1
„ 29 „	15,1 22,4 15,8

Deszczu spadło: d. 26 lipca 7 mm
d. 28 „ 21 „

Zmiany w służbie.

Radny magistratu płockiego, r. h. Damski, mianowany referentem wydziału gospodarczego w 1-m pułku strzelców

Monopol Wódczany

W ZNACZENIU EKONOMICZNO-SPOŁECZNYM.

Jedną z najbardziej ważnych i najszerzej zakrojonych reform, jakimi się rozpoczął rok bieżący, jest niewątpliwie zaprowadzenie Królestwie Polskiem monopolu wódzanego.

Państwo, ujmując w swe ręce cały handel trunkami, ma na myśli, niezależnie od celów czysto skarbowych, przede wszystkim zdrowie publiczne, a więc usunięcie pijaństwa wśród szerszych mas ludności, zachowanie pomysłowości społeczeństwa, oraz zmniejszenie źródeł niemoralności, złodziejstwa i t. p.

Rozważenie jednak ważności i znaczenia tej bez wątpienia głęboko wnioskującej zmiany ekonomiczno-społecznej jest nader trudne, albowiem tu w grę wchodzi najróżnorodniejsze czynniki, a mianowicie: różnica charakterów ludzkich, składających społeczeństwo, różnorodność motywów, uczuć, obyczajów, zwyczajów, pod wpływem których działają jednostki i grupy społeczne, a przytem cała ta gmatwanina i sprzeczność wzajemnych stosunków i interesów.

„Lecz ponieważ ten ogrom pogmatwanych stosunków społecznych — mówi p. St. Dzierżbicki — nigdy ani dokładnie nie, ani obliczyć się nie daje, przeto i oddziaływanie społeczeństwa na daną reformę ekonomiczno-społeczną nigdy zupełnie dokładnie i ściśle a priori przewidzianem być nie może i nie wyłącza nieprzewidzianych zwrotów i niespodzianek”.

Reforma ta może być oceniona dopiero po upływie dłuższego czasu jej działania na różnorodne masy społeczne. Dopiero przyszłość może pokazać należyte całą jej doniosłość.

Ażeby zaś można było łatwiej pojąć i zrozumieć te pobudki, jakie kierowały państwem w przedmiocie objęcia pod swój bezpośredni zarząd takiej instytucji, jaką jest produkcja i sprzedaż napojów spirytusowych, uważam za potrzebne przypomnieć czytelnikowi główne zasady dwóch

panujących w dziedzinie ekonomii politycznej szkół, a mianowicie: szkoły manchesterskiej i szkoły historycznej.

Manchesterska, czyli tak zwana liberalna szkoła ekonomii politycznej, twórcą której liczy się słynny ekonomista angielski z zeszłego wieku, Adam Smith, wprowadza, jako jedyny motor działań ludzkich, wyidealizowany interes osobisty, czyli zasadę wolnej konkurencji. „Idea zasadniczą szkoły wolnej konkurencji jest stanowcze żądanie usunięcia wszelkiego wpływu państwa ze sfery ekonomicznego życia narodów. Zadanie to opiera się na przekonaniu, że nieograniczona swoboda w walce interesów prywatnych jest koniecznym warunkiem osiągnięcia najlepszego ekonomicznego bytu, a więc także najlepszą rekonią utrwalenia prawdziwej wolności”.

Znaczenie egoizmu podnosi Smith do najwyższej zasady w gospodarstwie narodowym i utożsamia prywatne interesy indywidualne z dobrem całego społeczeństwa.

„Człowiek, działając jedynie dla swych korzyści — głosi Smith — nie myśli wcale o dobrości ogółu, w rzeczywistości jednak służy społeczeństwu; w tym i wielu innych wypadkach niewidzialna ręka prowadzi go do celu, wcale nie objętego w zakresie jego pragnień”.

Manchesterska szkoła, opierając się na zasadach interesu osobistego, stworzyła system swobodnej konkurencji, wolności pracy, przemysłu i handlu. Szkoła ta jednak, mając na względzie li tylko interes osobisty i pomijając zupełnie czynniki

1) Patrz artykuł p. St. Dzierżbickiego p. t. „Monopol spirytusowy” w „Tygodniku Ilustr.” (Nr 7 z r. b.).

KOLEŻKA.

Wspomnienie z niedawnych dziejów.

NAPISAŁ

Andrzej Janowicz.

1) Tu jest godzina waza i moc ciemności.
U. d. Łukasza HH 11. 68.

„W mieście, którego nazwiska nie powiem, „Nie to albowiem do rzeczy nie przyda”, na rogu głównego rynku od strony południowej, wznosi się wielka piętrowa kamienica, zwrócona czołem ku rynkowi, lewym zaś bokiem tonąca w wąskiej uliczce, jednej z wielu, co, jak naczynia krwionośne, rozbiegają się w różnych kierunkach od serca miasta. W domu tym na dole mieści się sklep galanteryjny z wystawą, usiłującą naśladować warszawskie, a na piętrze mieszkanie właściciela sklepu i kamienicy, bogatego Izraelity, którego imię i nazwisko na mosiężnej tabliczce wryte, połyska na drzwiach wchodowych ku świadomości wszem wobec i każdemu osobna, komu wiedzieć o tem należy.

Patrzacemu z rynku, dom ten wydać się może porządnym, ba nawet okazałym, ale jest to tylko główna strona medalu; odwrotna kryje się w uliczce. Jakoż, boczna ściana bez tynku, zabрызganą błotem niemal do połowy swej wysokości, gdzie niegdzie poszczerbiona, gdzie niegdzie zamokła i osuszona, przedstawia jakąś bezimienną barwę masę, w górnej części której, w otworach od rusztowań pozostałych, wrzaskliwe gromady kawałków żelaznych swe siodliki. W końcu ściany, w koszarowym parkanie otwarte naścieżaj, wrota prowadzą na

niewielkie z kilku współzwalonemi chatami podwórko, nacentkowane tu i ówdzie kałużami zzieleniałego, nigdy nie wysychającego błota, zawałone stosami śmieci i wszelkich nieczystości, wśród których każdego dnia i godziny roi się mnóstwo wybranego niegdys plemienia, popychając się, kłócąc i radząc o jakichś sprawach nie skończonych.

Nad podwórkiem, wyżej piętra kamienicy, wзира niesmiato poddasze dwoma okienkami z pod okopów zielonego dachu, niby twarz staruszka z pod umbrelki. Strone wschody, albo właściwiej drabina, grubo błotem nabita, pod nakryciem z cienkich draniczek, prowadzi do zewnętrznych korytarzy piętra, a ztąd przez kilkanaście jeszcze stopni, na poddasze. Ten dodatek do drabiny, oskrobany z błota, przyczółek świeżo obielony i szczelne drzwi z nowym zamkiem, stanowią sprzeczność wyraźną ze stroną odwrotną opisanego tu medalu.

Poddasze składa się z wąskiej siódki i dwóch niewielkich izdebek.

Opowiadanie moje poczynam jednym z wieczorów wiosennych, gdy w słońce owego poddasza szypiał samowar na prostym sosnowym stoliku. Obok samowaru widać było kilka szklanek i miseczek, talerz z wędliną i nadkrajany bochenek chleba; opodal na stoliku — wielką misę białą z takimże dzbanem pełnym wody; na wieszadle do ściany przytwierdzone — parę sztuk wierzchniego odzienia. W pierwszej izdebce, naprzeciwko drzwi wchodowych, stał stół ceratą pokryty przed giętą sofką, a przy stole i ścianach krzesła takież, jak sofka, roboty. Na ścianach wisiały fotografie i kilka sztychowanych krajobrazów. Druga izdebka mieściła tylko wąskie łóżko, komodę i kilka wiszących pólek z książkami nad stolikiem, pełnym przyborów piarskich.

Ubóstwo wylazło tu ze wszystkich kątów, brakowało mu jednak zwykłych jego towarzyszy: nieładu i opuszczenia.

W chwili, gdy pozwoliliśmy sobie wkroczyć do tego mieszkania na wysokościach, zniżone słońce ciskało snopy promieni na otwarte okna pierwszej izdebki, po której przechadzał się młodzieniec w podszarzanym uniformie studenckim, średniego wzrostu, kształtnej budowy, zręcznych i swobodnych ruchów, znamionujących jednakże pewnego rodzaju znudzenie przedwczesne. Płowe włosy młodzieńca i takież barwy zarostu twarzy, tworzyły piękną harmonię z ciemnobłękitnymi jego oczyma, a rozcięte nieco nozdrza, blada cera i spalone lekko usta, zdradzać mogły zarówno gwałtowne popędy krwi, jako też i pracę gorączkową — dwie różne, albo może jedna ku dwóm różnym celom skierowana namiętność, którym młodość poddaje się zwykle bez umiarkowania.

Szypiący samowar nagle ucichł, buchnąwszy kłębam pary. Młodzieniec bezmyślnie zbliżył się do stolika, zalał herbatę, i umieścił imbryk na samowarze. Zamierzał on widocznie ciągnąć dalej przechadzkę po pokoju, gdy stapania dały się słyszeć na wschodach, a po chwili dwóch mężczyzn weszło do sieni.

Jeden z nich, krępy, przysadkowaty, o czarnych włosach, pospolitych, lecz tak wyrazistych rysów, jakbyś na nie przez szkło powiększające poglądał — ubrany był po letniemu: całkiem białe, w słomkowym kapeluszu, z grubą laską o galce złoczonej. Drugi, o jasnych włosach, z rzadkim zarostem na rumianej twarzy, z uśmiechem rozpieszczonego dziecka i rozwartymi nieco ustami — także po letniemu był odziany, ale suknie miał barwy jasno żółtej, takżeż rękawiczki, a w ręku trzcinę z brązową nogą końską w rękojeści.

Blondynek pociął pierwszy witac gospodarza, zasmuciwszy drobne ręce na jego ramiona.

Jarosław, Jarosław — powtarzał z dziecięcą serdecznością — drogi koleśko!... całował go w obie policzki, płacząc z radości.

moralne, umysłowe i fizyczne, doszła w końcu do ciasnego egoizmu, który — według słów p. Dzierżbickiego *) — nie krępowany niczem, doprowadziłby wkrótce wolność pracy do wolności jej wyzysku, swobodną konkurencję do nieustannych przesileni ekonomicznych, a wolność handlu do trustów i syndykatów, mających na celu opanowanie najważniejszych produktów i faktyczny ich monopol.

Mysł ludzka w XIX wieku nie mogła, rozumie się, zatrzymać się na absolutnej, metafizycznej nauce szkoły manczesterskiej, a przeto na Zachodzie Europy już około 1840 roku zaczęli występować wybitni uczeni przeciwko zasadom tej szkoły.

Obok krytyki ustroju ekonomicznego, opartego na wolnej konkurencji, powstają jednocześnie próby historycznego badania rozwoju zjawisk ekonomicznych i wskazania związku każdej fazy tego rozwoju, każdej organizacji gospodarstwa narodowego z innymi współczesnymi stronami życia. (D. n.).

W SPRAWIE

PODNIESIENIA MLECZARSTWA.

Śledząc za rozwojem mleczarstwa w ogóle, nie podobna zamilczeć o nowych bodźcach dla podniesienia takowego u nas, gdzie ono, ogólnie rzecz biorąc, wciąż niestety, znajduje się w swym odwiecznym zastoju. A pora już zerwać raz z tradycją i tę gałęź przemysłu, tak ściśle związaną z rolnictwem, skierować na właściwy poziom, a tembardziej, że okoliczności same nie ma się tego domagają, zwalczając jednak naszych konserwatywnych poglądów, bez naszego współdziałania nie mogą.

Jeżeli dotąd w tym kierunku nie prawie nie działo, to oprócz naszej nieprzebiegłości,łożyły się także na to warunki naturalne i ekonomiczne: brak uposażenia od przyrody w bujną florę Tyrolu, Szwajcarii, Włoch północnych i krajów zachodniej Europy, kontynentalny, suchy nasz klimat, długie a ostre zimy, słabo rozwinięty przemysł i utrudnione warunki handlowe.

Dziś jednak kraje w warunkach podobnych do naszych, trudności przewyższyły: gdzie to możebnem było, pracą i sztuką je poprawiono, doprowadzając ląki do wysokiej kultury a przemysł, ten potężny czynnik w dobrobycie narodów, przy współudziale handlu dokonał reszty, przetwarzając naturalny produkt na artykuły wszechstronnie odpowiadające zapotrzebowaniu i wszelkim wymaganiom zadość czyniące. Ze i higiena w rozwoju mleczarstwa, w uszlachetnieniu, że tak powiemy, jego przetworów, tylko pożądaný rezultat

zapotrzebować może, to nie podlega żadnej już kwestji.

A u nas co widzimy? Liche paśniki, nędzne krowy, nędzne mleko o nienormalnej nieraz zawartości najcenniejszych składników, a przetwory nasze przeciętnie biorąc, to parodia tego, do czego dziś przywykli ogół większości państw europejskich. Ze finansowy wynik naszej gospodarki mlecznej eo ipso nie wesoło się przedstawia, dziwić się temu wcale nie możemy. A więc zwolna, ale z wytrwałością, oględnie ale w wytkniętym kierunku weźmy się wreszcie do zmian na lepsze a pomysłowe rezultaty długo na siebie czekać nie dadzą! zacznijmy zaś od reform w żywieniu.

Jak praktykator i stwierdzają, racjonalne żywienie nie tylko że daje najlepszy wynik, lecz, uwzględniając takowy, wypada i najtaniej. Zle odżywianą krowę porównać można do maszyny parowej na tyle tylko opalanej, że woda w niej kipi, mechanizm się porusza ale pracy produkcyjnej albo нема wcale, albo jest jej tak mało, że nakład na samą maszynę, na opał palacza, idzie prawie że na marne.

Przypuszczając, iż w zasadzie każdy podzieli ten pogląd, przystępujemy do sedna rzeczy, do kwestji żywienia.

Wiosną, latem i jesienią poprawione ląki lub paśniki zlemu: odrazu zaradzą, ale zimą — trudniejsza sprawa, bo czyż najpożywniejszy urodzaj roślin pastewnych i i strączkowych, a taki mamy właśnie w r. b. skłoni panów gospodarzy do maksymalnego odżywiania obory? Czyż oddadzą na ten użytek obfite sprzęty koniczyny i siano, wyki i t. p. Wątpimy bardzo, — a czemu? bo pasza tego rodzaju zwykle ma inne przeznaczenie. Zlemu więc zaradzić może wyprodukowanie taniej a odpowiedniej paszy a taką właśnie, wypróbowaną już w swych skutkach, jest słodka kiszka lubinowa. W zastosowaniu też wynalazku Blunta *) w jego prasie i w tak ekonomicznem zastosowaniu lubinu upatrujemy jeden z bodźców dla rozwoju naszego mleczarstwa.

Jeżeli tedy przy zastosowaniu tej metody, obrachunek obory pozycją „zysk czyści” zamknąć możemy, to jakże odbija się to na gospodarstwie rolnem? Doskonale. — Przyoranie bowiem ścierniska lubinowego, gdy on się udał, w zupełności zadawalnia wymogi następujących po nim płodów, a sprzątnięty lubin po zaspokojeniu łaknącej obory zdrową a pożywną paszę, powraca na pole w postaci wyborowego nawozu, na którym znowuż doskonałych urodzajów spodziewać się możemy. Do przysposobienia jednak kiszki, przystępować należy ze znajomością rzeczy, by na zawód się nie narazić i dla tego usilnie ra-

dzimy zapoznać się z uwagami, pomieszczonymi w № 17 „Gazety Rolniczej” r. b.

Przy wysokich cenach zboża, brakującą w paszy lubinowej ilość kochanicy zastąpić można tanią melasą, ale o tem — potem, gdy kiszki gotowe już będą; wtedy i do tabeli Wolffa zajrzeć nam wypadnie, a teraz nieco o drugim bodźcu.

W roku bieżącym Rada Państwa w połączonych departamentach ekonomii państwowej i praw, na zebraniu ogólnem, między innemi, postanowiła: znieść cło od wirówek (centrifug) do oddzielania smietany i ich części. Postanowienie to wprowadzonym będzie w wykonanie od 13 września r. b. A więc — tem samem wirówka, ta, dziś niczem nie dająca się zastąpić, maszyną mleczarską, stanie się dla nas o wiele przystępniejszą. Mówimy o wiele, bo i zwiększona konkurencja odnosnych fabryk redukuje wciąż ceny, a decentralizacja przemysłu mleczarskiego doprowadziła do wielkiej doskonałości miniaturowych separatorów... (u nas nie powinien więcej 110—120 rb. kosztować). Oich praktyczności świadczą wymownie to, że w Niemczech spotyka się gospodarstwa, które przy czterech krowach dysponują tą maszyną, a korzyści z niej płynące pobieżnie streścić się dadzą w następujących punktach:

- 1) o 10—20% zwiększona wydajność masła;
- 2) delikatniejszy, a zatem więcej wartościowy i trwalszy towar;
- 3) odtłuszczone mleko jest absolutnie słodkie, a więc użytkować je można przy wychowie cieląt i prosiąt, a także pokup na miejscu na nie jest większy;
- 4) oszczędność na pomieszczeniu, naczyniach i czasie;
- 5) usunięcie z mleka zanieczyszczeń, a do pewnego stopnia i bakterij, a między temi i tuberkulicznych, które osadzają się w maszynie.

Jak widzimy, korzyści płynące z zastosowania wirówek są dla nas i dla naszego zdrowia — znaczne, a co więcej, — wątpliwe nie można, że stopniowo nie jedna „placówka” obsadzona typowym pachciarzem, dzięki wirówkom odzyska należne miejsce, a ze stanowiska ekonomiczno-społecznego sprawa to nie małej wagi.

Do kwestji dotyczących mleczarstwa, wypadnie nam w przyszłości powrócić, ale już pod wyłącznym adresem pań, w rekach których spoczywa „ululany” nasz przemysł, a które istotnie w tym kierunku mogą wiele zdziałać; my zaś, tymczasem, poprawiamy ląki i paśniki, robimy zapasy z lubinowej kiszki, aby „dobre chęci nasze” zaakcentowały się przebudzeniem z letargu przemysłu mleczarskiego, gdy „con amore” zajmą się nim panie obywatelki.

Przypisek Redakcji. Sz. autor artykułu prosi nas o zaznaczenie, że jako specjalista-mleczarz chętnie i bezinteresownie u-

działa wszelkich wskazówek tym, kto by chciał podnieść i zmienić u siebie gospodarstwo mleczne. Adres: Bojanowo pod Sierpcem.

P Ł O C K.

(Komunikowano). Na skutek polecenia p. gubernatora, proszę po otrzymaniu tego listu, w najbliższym numerze pańskiego piśma, pomieścić następujące sprostowanie, a to na zasadzie § 138 ustawy cenzuralnej. W № 18 gazety „Echa Płockiego i Łomżyńskiego” była wzmianka, jakoby włoscianin wsi Trzempow, wskutek napadu i pobicia przez żołnierzy, zmarł w płockim szpitalu św. Trójcy, gdzie leczył się wraz z drugim w tym zajściu pobitym.

Wiadomość ta była nieprawdą. Zadnego napadu ze strony żołnierzy na włoscian wsi Trzempow nie było, a zajście, które miało miejsce w d. 22 maja r. b. przedstawia się, jako zwyczajna bójka pomiędzy wspomnianymi włoscianami a trzema żołnierzami, w której, jak to śledztwo stwierdziło, jeden z żołnierzy dla samoobrony od napadających naniż kijami włoscian skaleczył dwóch z nich pożytkiem (syczorykiem). Żaden [z poranionych] nie umarł, obaj wyzdrowieli. Jeden wypisał się ze szpitala w d. 2 czerwca, a drugi w dniu 5 czerwca.

Urzednik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze

(podpisano) Mikieszyn.

Pożyczki na zboże. Płocki Oddział Banku Państwa otrzymał z Petersburga pozwolenie na wydawanie Pp. Obywatelom ziemskim pożyczek na zastaw niemołocznego zboża w nadchodzącej zbożowej kampanii 1897—98.

Straż ogólna w Płocku. Wobec zbliżającej się rocznicy czterdzielatek istnienia straży ogniowej ochotniczej w mieście naszym, uważamy za właściwe podać niektóre dane statystyczne, świadczące zarazem o pożytecznej działalności tej instytucji, jako też dające pojęcie o obecnym stanie straży. Członków czynnych liczy obecnie straż nasza 138, a mianowicie: oddział I (toporników) 43; — II (śkawkę) 25 — III (wodny) 26; — IV (ratunkowy) 28 i V (porządkowy) 16. Liczba członków honorowych wykazuje 163 osoby. Od chwili powstania do d. 1 lipca r. b. straż gasiła 159 pożarów, z których 11 za miastem, alarmowaną zaś była 259 razy. Tabor w chwili obecnej składa się z 6 sikawek, 8 beczek dwukółowych żelaznych, 1 czterokołowej drewnianej, wozu ratunkowego, takiegoż worka i płótna, wozu z rękawami od hydrantów, długości 210 lokci, kublów, bosaków, drabin ratunkowych i t. p. Wartość tego taboru oceniono na rb. 10,205. Dochody straży w r. z.

Jarosław również serdecznie go powitał.

— Zkądże się tu wzięłeś, Stasiu, tak niespodziewanie? — zapytał nareszcie.

— Wczoraj wróciłem z zagranicy, z czego, szczerze mówiąc, mocno rad jestem. Nie uwierzysz, jak mnie zdziwiła ta zagranica, którą mama moja i siostra wyniosły pod niebiosa! Gdyby tak podróżować z wami wszystkimi, no, to jeszcze, ale samemu deptać cudze bruki — dziękuję uniżenie.

Tymczasem drugi gość umieścił ostrożnie laskę ze złoczoną galką w kącie, poprawił krawatki, przyczesał włosy, i wyciągnął rękę do gospodarza.

— Jakże zdrowie, panie Jarosławie? — powitał go zwysoka.

— Dziękuję ci, Ignasiu — odrzekł powitany — z tobą także dawnośmy się nie widzieli, chociaż po wyjściu z uniwersytetu, mieszkamy tu przeszło od roku.

Nazwany Ignasiem, począł znowu poprawiać krawatkę, jak gdyby tego nie dosłyszał.

— Proszę do moich salonów — ciągnął żartobliwie gospodarz — natychmiast służyć wam będę herbata.

Ale Stanisław nie chciał oderwać się na chwilę od dawno niewidzianego kolegi; począł więc pomagać mu gorliwie w jego gospodarstwie: krzątał się, podawał szklanki, dolewał ukropu, wciąż szczebiocząc a dopytując o wszystko, cokolwiek zajęć mogło w tych stronach w ciągu jego podróży.

Ignacy tymczasem przeszedł do pierwszej izdebki, rozparł się w sofie, i, oczyma w pięć-ness ułożonymi, wodził po ubożem mieszkaniu z pół litowym, pół wargliwym uśmiechem.

Wreszcie, *conjunctis viribus* obu kolegów, herbata została podana, poczem wszyscy trzej usiedli przy stole,

i, pozapalawszy papierosy, utonęli w obłokach dymu. Stanisław wciąż rozmową z Jarosławem zajęty, wypił duchem dwie szklanki i nalał sobie trzecią; jadł przytem chleb i wędlinę z młodzieńczym apetytem, prawie bezmyślnie, jak ten, co przebiegać i smakować nie ma czasu. Ignacy ledwie dotknawszy ustami napoju, odsunął go od siebie ze wstrętem, spojrzał na chleb, powąchał wędlinę, i zapalił papierosa, badając zezem gospodarza, jakie też na nim uczynił wrażenie.

Gospodarz jednak wcale na to nie zważał, lubo gość zdawał się domagać tego na różne sposoby.

— Przypominają mi się nasze czasy studenckie — rzekł z westchnieniem Stanisław.

— I nic nie braknie do zupełnego złudzenia — dorzucił z szyderstwem Ignacy, przypatrując się podszarzanemu odzieniu gospodarza — ot, i Jarosław w dawnym swoim uniformie, który donasza zapewne tylko po domu.

Stanisław spojrzał z oburzeniem na dowcipnisia, a Jarosław odpowiedział spokojnie:

— Ty zawsze masz coś do mnie Ignasiu; dawniej przymawiałeś mi przy każdym spotkaniu, potem zacząłeś mnie unikać, dziś przymawiasz mi znowu. Lepiej powiedz mi otwarcie, w czym ci zawiniłem, bo jeżeli już mam znosić plagi, to niechże przynajmniej wiem za co.

Ignacy sapnął jak dzik podrażniony.

— Za co, za co? — powtórzył, dusząc w popielniczkę ogarek papierosa — otóż, kiedyś mnie tak przyparł do ściany, wypowie wszystko bez ogródki. Pamiętasz, że gdy w tych rozruchach straciłeś rodziców i majątek, a ja, jak prawdziwy twój przyjaciel, radziłem ci przejść z wydziału historycznego na medyczny — odpowiedziałeś mi, że każdy winien być wiernym swemu powołaniu. Właśnie tedy z najdotkliwszym niedostatkiem, trzymałeś się uparcie historii, jakbyś ta do złotych gór miała cię do-

prowadzić. Skończyłeś pięknie swe studia — ani słowa, otrzymałeś nawet stopień naukowy — i to prawda, lecz sam dziś widzieć musisz, że cała ta praca twoja nie na wiele się przydała. Gdybyś był został lekarzem, prawnikiem albo technikiem — rzecz inna, ale na poszukiwaniach historycznych nie daleko zajdziesz, bo to wszystko wyszło dziś z mody. Mówiłem ci o tem, wszak prawda? Przekładałem następnie, że już czas o sobie pomyśleć; że teraz powinienbyś albo ożenić się bogato, do czego tytuł twój pomódz ci może, albo postarać się o posadę nauczycielską w odleglejszych prowincjach. Z twoimi zdolnościami, mógłbyś z czasem zostać nawet profesorem przy uniwersytecie, a to już niełada stanowisko, i pensja, i zachowanie u ludzi. Kiedyś ci mówiłem, że przy ostatnim z tobą widzeniu, odpowiedziałeś mi, że będąc medykiem, niepotrzebnie widziawszy togo pedagoga. Rzecz jasna, iż po takim *dictum* musiałeś cię unikać, a tyś stracił rok jeszcze, pisząc za darmo naukowe artykuły, lub trudniąc się lekcjami dla zaspokojenia nie dających się, jak widzę, zaspokoić tym sposobem twych potrzeb. Pytam cię więc, jakie zżąd widoki na przyszłość?

Przez cały ciąg tej przemowy, Jarosław siedział spokojnie, gdy Stanisław zrywał się, lub zagryzał usta, aż w końcu zerwał się.

— Ignasiu! — zawołał popędliwie — zdziwiłeś widocznie w tych teatrach anatomicznych, klinikach i szpitalach, kiedy utrzymujesz, że człowiek napkę dziejów uprawiający, nie ma pomiędzy nami racji bytu. Jeżeli każdy naród ucywilizowany szczerzy się uczonymi swoimi na tem polu, to dla czegoż my mamy skazywać ich na banicję? Jabyśmy sądzili...

(D. c. n.).

wynosiły rb. 2600, wydatki zaś rb. 1900 kop. 22 1/2.

Niewłaściwość. Niejednokrotnie zauważyliśmy, że trumienki ze zmarłymi dziećmi przewożą się na cmentarz w dorożkach, które bezpośrednio po pogrzebie, bez żadnej dezynfekcji, jeżdżą po mieście. Lekarze od dawna już na niewłaściwość przewożenia ciał w dorożkach zwrócili uwagę nie tylko w Warszawie, ale we wszystkich niemal miastach większych, uważając bardzo szkodliwym podobny system za rozsądnik zarazy i zalecając jednocześnie używanie do przewożenia trumienek karawanów dzieciennych. Wiadomo, że większość dzieci umiera na choroby zakaźne (ospa, szkarlatyna, błonica). Przewożenie zatem ciał zmarłych na jedną z chorób podobnych w dorożkach może łatwo udzielić zarazek dzieciom, jakie zajmą dorożkę po pogrzebie. Z uwagi więc na niebezpieczeństwo i zdrowotność miasta, należałoby wydać zakaz przewożenia trumienek dzieciennych w dorożkach, co tem bardziej nie wywoła żadnych trudności, że Płock posiada karawanik dziecienny przy tutejszej parafii ewangelickiej, która na każdy pogrzeb udziela takowego. A może kto z przedsiębiorców zechciałby sprawić odpowiednią karetę, przeznaczoną wyłącznie do pogrzebów dzieciennych, jakie spotykamy w Warszawie i Łodzi?

Informator. Kupcy-chrzescianie zamierzają na Nowy-Rok, jako bezpłatny upominek dla swoich klientów, wydać „Kalendarz-Informator”, który oprócz ogłoszeń firm chrześcijańskich, oraz adresów różnych osób, będzie zawierał obszerny dział informacyjny, wyłącznie dotyczący Płocka.

(H) W sprawie sanitarnej. Na rogu ulic Gimnazjalnej i Teatralnej istnieje mur, należący do posesji № 43, przedziurawiony dwoma strzelnicami i kwadratowej formy otworem u dołu. Z otworów tych wydziela się woń zabójcza, pochodząca ze znajdujących się za murem budynków. Róg wspomnianych ulic jest dość ożywionym punktem miasta, tedy bowiem przechodzi publiczność do teatru i na spacer, oraz młodzież do gimnazjum. Wszyscy więc ci liczni przechodnie muszą obecnie połykać zatrute brzydką wonią powietrze. Jakim sposobem podobny nieporządek ze szkodą publiczną istnieje do tej pory? Zwracamy na to uwagę komisji sanitarnej miejskiej, z życzeniem w imieniu publiczności, ażeby pomienione otwory mogły być jaknajprędzej zamurowane. Należałoby również zamurować podobny otwór w sąsiednim domu № 45.

Afisz. Z powodu braku dostatecznej ilości szafek do pomieszczania afiszów, plakat i różnych ogłoszeń, takowe nalepiają się często wprost na ścianach domów. Po zdarzeniu ogłoszeń na ścianach pozostają plamy, które do upiększenia miasta wcale się nie przyczyniają, tembardziej, że ogłoszenia i afisze bywają umieszczane na rogach ulic głównych i w miejscach widocznych. Szczególniej cierpią na tem właściciele świeżo odnowionych domów, które w krótkim czasie po przeprowadzonej restauracji bywają zanieczyszczone klejem i strzępkami różnokolorowego papieru. Czyby zarząd miejski nie zechciał dopełnić ilość szafek ogłoszeniowych. Niewielki koszt ich urządzenia z łatwością mógłby być pokryty za pomocą małych opłat za pomieszczenie ogłoszeń w tychże szafkach.

Kradzież. Znowu kradzież kieszonkową mamy do zanotowania. W ubiegłą środę z rana p. Ch. właściciel domu przy ul. Stary-Rynek skradziono z kieszeni woreczek z 10 rublami. Jak utrzymuje poszkodowana, kradzieży dopuścił się jakiś wyrostek, który niepostrzeżenie znikł w tłumie.

Ł O M Ż A.

Projekt wystawy sztuk pięknych i archeologicznej zaczyna się urzeczywistniać. D. 21 lipca u p. Szumańskiego odbyło się zebranie członków komitetu wystawy. Z przykrością musimy podzielić się wiadomością, że p. Gloger podobno odmówił nadesłania swych zbiorów, z obawy potłuczenia i zniszczenia przy przewożeniu.

Niejen z posiadaczy przedmiotów, nadających się na wystawę, kępuje się obawa przed pożarem, jaki może wybuchnąć i zniszczyć nadesłane okazy. Wartoby może zaasekurować zbiory i powiadomić o tem zawczasu.

Skwery miejskie. Narzekania płocczan na małą dbałość ze strony magistratu o ogrody i skwery widocznie podzielały na tutejszych ojców miasta. Od kilku dni zabrano się do przyprowadzenia do po-

rządki skweru na Placu Pocztowym. Na tym placu mamy trzy skwery, z których jeden tylko przed mieszkaniem p. gubernatora jest utrzymywany należycie, lecz wstęp do niego dla publiczności zabroniony. Dwa pozostałe przedstawiają prawdziwy obraz nędzy i rozpacz.

Przed trzema miesiącami na porządkowanym obecnie skwerze były jeszcze dwie ławki, lecz i te gdzieś się ulotniły. Terazniejszy stan skweru jest taki, że z dawnych trawników ani śladu nie zostało. O zmierzchu nie podobna bez obawy przejść przez ten skwer, gdyż tu o tym czasie zbierają się nieszczęśliwcy społeczni i odbywają sceny wcale nie pouczające i nie umoralniające. I to się dzieje w kilkunastu krokach od posterunku policyjnego, przy mieszkaniu p. gubernatora.

Magistrat tutejszy, w porównaniu z innymi gubernialnymi, mając bardzo mały etat urzędników, gdyż jest tu tylko jeden radny etatowy, drugi zaś radny jednocześnie jest sekretarzem, nie ma etatu na sekwestratorów i odpowiedniej liczby kancelistów. Wobec tego nie jest w stanie podjąć pracy czysto biurowej i gospodarczej, dla tego to miasto nasze kuleje pod wieloma względami. Mamy w Łomży społeśnicę spacerowych, lecz niema komu je dozorować, ulepszać, upiększać. Pożądanem więc byłoby bardzo dla miasta utworzenie towarzystwa opieki nad plantacjami na wzór innych miast.

Projekt podobny niechybnie uzyska poparcie p. gubernatora, który pragnie podnieść i upiększyć miasto. Mamy nadzieję, że i między inteligencją znajdują się amatorzy piękna i chętnie przyjmą na siebie obowiązki członków komitetu plantacyjnego.

Z naszych okolic.

Urodzaje w gub. łomżyńskiej. Deszcze, jakie rozpoczęły się w drugiej połowie czerwca, z małymi przerwami padają do chwili obecnej. W wielu miejscowościach wskutek tego zbiór siana i roślin pastewnych opóźnione i wielce utrudnione żniwa. Grady poczyniły w wielu wsiach szkody w zbożu, najbardziej jednak dały się we znaki w okolicy Makowa, gdzie grad wyrwał zboże na przestrzeni 205 morgów i we wsi Rembisze, w pow. ostrołęckim - na przestrzeni 140 morgów.

Nowy most w Tykocinie. W uzupełnieniu podanej przez nas wzmianki o poświęceniu nowego mostu w Tykocinie, podajemy dziś następujące szczegóły: Na rz. Narwi pod Tykocinem istniały dawniej dwa mosty drewniane, lecz te w r. 1863 zostały rozebrane. Pod Tykocinem Narwę płynię dwoma korytami. Na jednym z nich zbudowano właśnie nowy most. Koszt budowy wyniósł przeszło 5000 rb., z których 1/3 ofiarowali właściciele sąsiedniej gub. grodzieńskiej, 1/3 mieszkańcy Tykocina i 1/3 właściciele dóbr Szelągówka, hr. Potocka, której przodkowie do początku bieżącego stulecia byli właścicielami Tykocina. Most cały drewniany, 40 sążniowej długości, budowany był pod kierunkiem łomżyńskiego inżyniera gubernalnego, p. F. Przecławskiego. Jak wiadomo, na poświęcenie mostu przybył gubernator łomżyński bar. Korf, wraz z radcą wydziału wojskopolicyjnego, p. Worobjewem. Na uroczystość przybyli nadto: inżynier gubernialny ze swym pomocnikiem, naczelnik pow. mazowieckiego, burmistrz miejscowy, przedstawiciele duchowieństwa i władz cywilnych, oraz tłumy ludności miejscowej. Po przemowie inżyniera Przecławskiego, w której mowa przedstawił historię budowy, p. gubernator przeciął rozciągniętą w poprzek wstęgę, a następnie dwukrotnie przejechał przez most. Przy toastach wypowiedział mowę naczelnik pow. mazowieckiego, dziękując bar. Korfowi w imieniu ludności za budowę tak potrzebnego dla okolicy mostu, a zarazem wyrażając nadzieję, że p. gubernator zechce przychylić się łaskawie i co do drugiego mostu na drugim korycie Narwi.

Korzystając z pobytu swego w Tykocinie, hr. Korf zwiedził zakrystję miejscowego kościoła parafialnego, oblatując w ciekawe zabytki starych aparatów, dawną synagogę żydowską, stojącą już przeszło 400 lat, oraz szkołę żydowską i sklep monopolowy. Po oglądnięciu osobliwości Tykocina, p. gubernator udał się na śniadanie, które dla przybyłych gości wydał proboszcz tykociński, ks. Julian Brzostowski.

Z Matej Wol. Przybył tu z Warszawy technik-hydraulik, p. Rychłowski, celem zbadania obfitości wody i budowy studzien artezyjskich, jakie mają zasilać wodą nową cukrownię p. Sonnenberga. W bieżącym tygodniu dyrektor cukrowni, p. Glücksman wyjeżdża do Kijowa, celem zamówienia planów cukrowni, kosztorysów budowy, oraz maszyn. Do budowy fabryki zarząd cukrowni zamierza przystąpić na jesieni r. b. i w tym celu w ubiegłą niedzielę zakontraktowano w Płocku cegłę, która Wisłą będzie dostawiana do Wyszogrodu, a ztąd konno do miejsca przeznaczenia. Niezależnie od cegły płockiej, zarząd cukrowni przystąpił w Matej Wsi do budowy własnej cegielni na potrzeby fabryki.

Pioruny. Jak wykazują źródła urzędowe, podczas burz, jakie nawiedziły w ostatnich czasach gub. łomżyńską, pioruny spowodowały siedm pożarów, a mianowicie: we wsi Rembisze, Chrosnice i Dzwonek w pow. ostrołęckim; we wsi Łącka i Olszewo Małe w pow. kolneńskim; we wsi Zawady-Rembelski, -w pow. łomżyńskim. Straty, zrządzone przez powyższe pożary, wynoszą rb. 3500.

Dozór kościelny. Na urzędach członków dozoru kościelnego parafji Rosochate zatwierdzeni zostali: p. Włocławski ze wsi Rosochate-Kościelne, p. Józef Jazwiński ze wsi Rosochate-Nartutty i p. Feliks Szulborski ze wsi Zaremby-Warchoły. Prezesem dozoru zatwierdzony p. Jan Choromański z Zalesia.

Zamknięcie sklepu monopolowego. W kościelnej wsi Ligow, w pow. lipnowskim, zamknięto sklep monopolowy, z powodu zupełnego braku nabywców na wódkę. Pomieszczenie sklepu zostało zapieczętowane.

Pożar. We wsi Powsinie, w ubiegły wtorek, z przyczyny niewiadomej wybuchł pożar, który zniszczył pięć osad włościańskich, przyczyniając właścicielom strat w zgorzałych budynkach i ruchomościach na rb. 1800.

Niedogodność. W istniejących w Skempem dwóch składach prywatnych zabroniono sprzedaży piwa do domów. Stanowi to prawdziwą niedogodność dla mieszkańców, którzy nie mają możliwości otrzymania butelki piwa do domu.

Smutny wypadek. Z pow. makowskiego donoszą nam o następującym wypadku, jaki wydarzył się w majątku Smolek tegoż powiatu, gdzie bawił na wakacjach 16 letni uczeń IV gimnazjum warszawskiego, Edward Pniewski. P. zwykle kąpał się w rzece Orzye i w d. 23 z. m. w chwili raptownego przyboru wody, natrafiwszy na głębie, utonął.

KORESPONDENCJE.

Z Ziemi Dobrzyńskiej.

w połowie lipca.

Żniwa w wielu już miejscowościach rozpoczęto, ale pod bardzo złą wróżbą niepogody. Od paru tygodni prawie codziennie padające deszcze i ulewę, zniszczyły w naszej okolicy niemal powszechnie sprzęt siana, koniczy i rzepaku, a zachmurzone dotąd niebo i opadający wciąż barometr, nie robią nadziei rychłej pogody. Jak tak dalej potrwą, to zapaści się w naszej okolicy w roku bieżącym piękne urodzaje, rozplyną się z ulewami, a do liczących zawodów jakie wciąż spotykają stan ziemiański, nowy przybędzie, tem dotkliwszy, że nieobliczoną stratą grożący.

Spodziewaliśmy się rychłego załatwienia sprawy służebności, których uregulowanie i zniesienie przyniosłoby nieocenione korzyści i wpłynęłoby na ogólny dobrobyt kraju. Służebności bowiem obciążające u nas jeszcze większość majątków, są przyczyną, że właściciele ziemscy nie mogą rozwijać należycie gospodarstw swoich i postępowo takich prowadzić, a tem samem narażeni są na znaczne straty. Znamy nawet takie majątki, gdzie właściciele, mający na polach serwitut pańnikowy, utrudniają i niedozwalają właścicielowi wykonywać w właściwej porze uprawy roli, zskąd ciegłe z tego powodu są zatargi, każdy zaś rozumie, jakie w podobnych warunkach pozostający majątek ponosi straty. Zbyt wygórowane są żądania włościan, lub niegadanie się jednej części takich, gdy druga na układ przystaje, są przyczyną, uniemożliwiającą wielokrotnie dobrowolne układy.

Tymczasem przyszło zatwierdzenie dla Królestwa Polskiego ochrony lasnej. Nie znamy jeszcze ustawy takowej, która wkrótce ma

być ogłoszona, ale przewidujemy, że dla jednego, pozostającego w ciężkich interesach, wywołanych, czy to zastojem handlowym lat ubiegłych, czy inną przyczyną, a pokładającego nadzieję wydobycia się z takowych, w lesie, będzie to cios zabójczy; a takich jest bardzo wielu! Daleko więcej byłoby pożądaniem rozporządzenie, nakazujące zadrzewienie nieużytków i przestrzeni piaszczystych, których w kraju jest mnóstwo, a których równie skutkiem ciążących na nich służebności zagajenie jest utrudnione. Przestrzeni takich mamy sporo, zwłaszcza ponad Wisłą, które tylko pod uprawę lesną się kwalifikują, całkiem niezdadne pod zboże, na których obecnie zaledwie słaba trawka porasta, wiatr tylko hula i wydmy piaszczyste tworzy.

Skutkiem częstych ulew i drogi są u nas w obecnej chwili opłakane. Gdy inne okolice cieszą się licznymi szosami a nawet koleją, nasz nieszczęśliwy kątek Dobrzyński, niewie prawie, co to szosa, nie mamy nawet połączeń szosowych z koleją, ani nawet z naszym miastem gubernialnym i daleko przed jej staniem możemy o 30-ci mil przeszło oddalonym Berlinie, aniżeli o 10 mil oddalonym Płocku.

Jakiż blizzymi kontrast stanowi pod tym względem nasza okolica, z tuż przyległymi Prusami, gdzie wszędzie dojechać można do skopale utrzymaną szosą. A u nas na trakcie pocztowym rypiński-lubickim ulgnąć można w błocie (szczególnie pod Wielgiem), a na górach pod Piotrkowem aż strach bierze, by karku nie skreślić, głębokie wyrwy deszczami porobione, a przytem żadnej barjery zabezpieczającej jadących, od stoczenia się ze stromej góry na dół. Zły stan dróg bardzo też niekorzystnie wpływa na ożywienie naszej okolicy, bo nietylko staje na przeszkodzie towarzyskim stosunkom, ale i powstawaniu jakichkolwiek przemysłowych zakładów, a chociaż tam gdzieś bliżej Wisły i kolei pod Włocławkiem buduje się podobno cukrownia, to z niej tylko chyba najbliżsi korzystają będą; dla nas dalej zamieszkałych, choć ziemie nadają się do uprawy buraków, dostawa takowych do fabryki, po drogach, jakie obecnie mamy, jest niemożliwa.

Bocian znad Bachorzy.

PZEGŁAD POLITYCZNY.

Hiszpanom dzieje się coraz gorzej, a tymczasem jakoś nie słychać nic pewnego o zawarciu pokoju. Mówią, że pociechu toczą się jakieś rokowania, ale tymczasem gazety nie pewnego nie donoszą. Co do Kuby, na której wciąż jeszcze toczą się walki po zdobyciu Sant-Jago, to nawet Hiszpanja zgadza się, uznać ją ziemią niezawisłą. Sami Kubańczy wysłali podanie do prezydenta Mac-Kinleya w podaniu tem mieszkańcy dziękują narodowi amerykańskiemu za oswobodzenie wyspy z rąk Hiszpanji i pokładają nadzieję, że Amerykanie ocenią waleczność powstańców i nadadzą ustrój taki, jaki odpowiada potrzebom kraju. W podaniu tem zaznaczono również, że zapewne w przyszłości Kuba przyłączy się do Stanów Zjednoczonych, ale obecnie proszą o utworzenie rządu republikańskiego z władzami miejscowymi i utworzenie oddziału wojska narodowego. Z drugiej strony donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych żąda podziału Kuby na dwie części, z których jedna ma tworzyć republikę kubańską, druga amerykańską. Amerykanie nie są pochopni do zawierania pokoju, bo sądzą, że w przyszłości wraz z większym pogwałceniem Hiszpanji, będą mogli żądać większego wynagrodzenia. Obecnie kierują oni swoje kroki na pastwiska na inne posiadłości hiszpańskie, mianowicie dążą do zawładnięcia wyspą Filipińskimi, gdzie już osadzają Manillę, do zdobycia wyspy Portorico i wreszcie do ostatecznego zniszczenia floty wojennej, która w liczbie kilku większych okrętów krąży po wodach oceanu Wielkiego pod dowództwem Camary. A w Hiszpanji wciąż słychać o wewnętrznych rozterkach, zwłaszcza ze strony Don Karlosa, który, jako pretendent do tronu, chciałby korzystać z ogólnego obecnego niezadowolenia i zamieszania. Ale rząd wciąż się bardzo energicznie do stłumienia zachcianek Karlistów: rozważał wszystkie ich starożytności, zamknął dzienniki i grozi więzieniem. Don Carlos boi się wjechać do kraju i przemówić głośno, bo, nawet karliści wyjeżdżają z kraju pod wpływem strachu.

We Francji wciąż na porządku dziennym sprawa Dreyfusa o csem już w poprzednim numerze wspominaliśmy. Zła, stała się obecnie eks-kapitan, został znowu obecnie osądzony na więzienie i karę pieniężną. Ale nie chciał się poddać wyrokowi i wyjechał z kraju.

ta w każdym razie nie jest jeszcze
stosunkowo: wciąż się wikła, wciąż kogoś w
związku z tą sprawą aresztują. Występują
na scenę jakieś kochanki różnych Esterhazy
i innych panów. Esterhazy, którego zwolnien-
nicy Dreyfusa osądzają jako głównego wino-
wajcę w tej sprawie, został aresztowany, ale
ważniejszych poszlak, dowodzących winy, nie
stwierdzono. Za to kochanka jego stwierdzi-
ła, iż niejaki pułkownik Paty du Tlam był
sprawcą powstania tej nędznej już ostatecznie
sprawy. Prawdopodobnie rząd będzie zmu-
szony przeprowadzić znowu nową sprawę
Dreyfusa. A już czas raz z tem zakończyć.

W Austrii trochę niepokoją się tem, że
rząd, który nie może przyjąć do ładu z niem-
cami, chce zawiesić konstytucję i przepro-
wadzić ugodę językową z Czechami według
własnego uznania bez współdziałania i obrad
sejmu. Ma być raz jeszcze we wrześniu
zwołany sejm i jeżeli próba zgodnego za-
łatwienia sprawy nie powiedzie się, to rząd
będzie sprawował władzę według § 14. t. j.
zawiesi konstytucję.

Gazety rozpisyują się o t. z. „sprawie ge-
siej” z powodu, że rząd pruski zabronił
pędzić gości przez granicę piechotę, na co
rząd rosyjski odpowiedział większem ocle-
niem wyrobów niemieckich, mianowicie wy-
robów ze skóry. Sprawa ta nie jest tak
ważną, aby przywiązywać do niej większe
znaczenie, ale na ogorkowe czasy dobre
i takie wypadeczki dla zapełnienia szpalt.

Wiadomości z ostatniej chwili.

Hiszpania wystosowała wprost do Mac-
Kinleya formalną prośbę o rozpoczęcie ukła-
dów pokojowych za pośrednictwem ambasa-
dora francuskiego w Waszyngtonie.

Z czasopism.

„Głos” (№ 29) pod adresem inteligentów
miejskich, przeżywających na letniem mieszkaniu, pisze

„Co w ogóle robi na wsi i dla wsi ta lepsza
część inteligencji, która ma możność pozna-
nia zbliska życia wiejskiego? Czy czuje obo-
wiązek wywarcia jakiegoś wpływu na
inteligencję wiejską i na warstwy wcale nie-
kształcone, czy im ten lud „zostawa w pa-
mięci?”

W ciągu lata można wiele dobrego zrobić,
nie mówiąc już o działalności społecznej, mo-
żna przywieść ze wsi wiele materiału nau-
kowego, wiele spostrzeżeń nad życiem ludu.
W lecie prasa powinna być zapełniona kores-
pondencjami z prowincji, tymczasem pusto
w niej pod tym względem, jak zawsze. Wi-
dać stąd, że ta warszawska inteligencja nie
wiele jest lepsza od prowincjonalnej, której
tyle urąga przez cały rok.

Naogół z inteligencją naszą źle się dzieje.
Mało się uczy, mało czuwa nad swoim wy-
kształceniem. Widać to w Warszawie z tego,
jak mało rozechodzą się teraz książki treści
naukowej. Dawniej młodzież, jadąc na wa-
kacje, zaopatrywała się w książki, teraz wy-
starcza jej cwiartka papieru, na której kuje
sonety. Wakacje to jedyny prawie czas, kie-
dy można oddać się kształceniu poza progra-
mem obowiązującym w ciągu roku; źle jest
jeżeli za odpoczynek umysłu uważa się pró-
żniactwo takie, jakie dotąd było udziałem
gogów kąpielowych. Przez reakcję po epoce
pozytywizmu, kiedy ludzie oświeceni istotnie
wiele pracowali umysłowo, obecnie zapano-
wała moda impresjonizmu umysłowego, nat-
chnień i próżniactwa. Zaniedbanie nauk spo-
łecznych wtedy, kiedy najdalej w tym kie-

runku posunęło pokolenie dzisiejsze nie do-
szło do końca abecadła tych nauk, może bar-
dzo źle odbić się na rozwoju myśli społecz-
nej, silnie zagmatwanej w bezładzie życia.”

Szkoda wielka, że na wieś nie przyjeżdżają
tego rodzaju inteligenci, jak piszący powyż-
sze słowa. Niestety, tacy kopacze na ciężkiej
roli społecznej nie mogą myśleć o wyjazdach.
Przyjeżdża natomiast wielu takich, którzy nie
tylko nie wnoszą nic dodatniego do życia
prowincji, ale przeciwnie oddziałują ujem-
nie, bo „oproc roweru i piosenki cynicznej
z ostatniej operetki” nie więcej ze sobą nie
przywożą. Jeżeli zaś taki pan trafi przypad-
kiem na dom zbyt poważny, to ucieka z nie-
go jaknajprędzej. A szkoda, nie jeden z nich
w otoczeniu przyrody zastanowiłby się po-
ważnie, co ludzie poza Warszawą myślą i co
robią? I niejednego powoziłby do Warszawy
dobre nowiny. Inny znów „myśliciel”, wni-
kając w rzecz głębiej, zasmuciłby się pewnie,
że wiesci dobrych jest mało. Zresztą ujrzał-
by rzeczy dawno znane i omawiane, a prze-
dewszystkiem razilaby go sprzeczność pomię-
dzy słowami a czynami. Dziwiłby się np.
że ktoś dziś tak dużo opowiadał o papieraniu
firm swojskich, a nazajutrz poszedł do nie-
swojskiego kupca, że zżymał się na ucisk niem-
ców, a nazajutrz kupił przycisk do dzwouka
z napisem „man muss drücken.” Inny np. rano
wytacza skargi na różne dolegliwości a wie-
czorem zapija je ochotą z rozmachem sze-
rokiej natury. Wreszcie cały prąd obecny
usposabia jaknajgorzej. Podmucha odwrót
czuć na całej linii, reakcja pyszni się na
każdym kroku. Fale się jednak wciąż zmie-
niają, miejmy więc nadzieję, że i ta szybko
opadnie. Oleju czy nafty wystarczy na jej
zniszczenie.



W d. 2 Sierpnia r. b., t. j. we Wtorek
o godz. 9-ej zrana w kościele p. Re-
formackim, jako w rocznicę Imienia,
odbędzie się nabożeństwo za duszę s. p.

**Marji z Milewskich
MILEWSKIEJ**

a po nabożeństwie poświęcenie nagrob-
ka na miejscowym cmentarzu, na które
to ceremonje stroskani rodzice, mąż
i dzieci zmarłej zapraszają.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B. ci Wolskiej, Barczak i Skę
Płock, 29 lipca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 40 korcy
pszenicy, 10 korcy owsa, 50 korcy starego żyta,
i około 200 korcy nowego żyta; ostatnie dosta-
wiono przeważnie w stanie wilgotnym i osiagan-
za łakowe na początku targu od rb. 4 kop. 20 d.
rb. 4 kop. 50 za korzec wagi 230 f. Gdy jednak
dowóz żyta nowego zaczął się zwiększać, przekup-
nie, po zaopatrzeniu się w dostateczną ilość u
chwilowe potrzeby, oharowywali w końcu tylko
po rubli 4 za korzec. Wobec tego większa ilość
żyta złożoną została na skład do śpichrzów ku-
pieckich.

Za pszenicę płacono od rb. 7 kop. 50 do rb. 8
względnie do jakości ziarna za korzec wagi 240
funt, za owies od rb. 3 kop. 30 do rb. 3 k. 50
za 140 f.

Rzepak znajdował się na targu tylko 3 korce
które zabrano do jednej z miejscowych olejarni
po rb. 7 kop. 20 za korzec.

Gdańsk, 29 lipca. (Telegram własny). Wobec
znizki amerykańskiej, tendencja na dzisiejszej na-
szej giełdzie słaba, ceny jednak nie uległy zna-
czulejszej zmianie.

O G Ł O S Z E N I A.

ZAKŁAD FRYZJERSKO-PERUKARSKI

Bronisława Olszewskiego

w Płocku, przy ulicy Kolegiatnej

został przeniesiony do domu p. Ziel-
skiego przy tej samej ulicy i urządzony
z komfortem i nowoczesnymi wymaga-
niami, o czem mam zaszczyt zawiadomić
Publiczność i polecając się łaskawym
względem, pozostając z poważaniem

Bronisław Olszewski.

Salony: damski i męski.

Anna Piniarowicz

przełożona pensji żeńskiej w Sierpcu, za-
wiadamia Szanowną Publiczność, że zapis
uczenie rozpocznie się dnia 28 sierpnia
lekcje zaś 1 września.

! Bufet!

przy TEATRZE

Z d. 21 b. m. otwarty został przy Teatrze
miejskim Bufet, zaopatrzony we wszelkie
napoje, przekąski, cukry, ciasta i t. p.

Wódka na kieliszki i na miasto.

PIWO z browarów miejscowych i war-
szawskich, z czem poleca się względem
Szanownej Publiczności m. Płocka i jego
okolicy.

W. Kosiński.

Do sprzedania.

60 korcy ŁUBINU niebieskiego

SWIEŻO MŁÓCONEGO

w Dominium DOMBRUSK

przez Starożroby.

Niniejszem zawiadamiam Sz. Mieszkańców m. Płocka i okolic, oraz Szanowne
Duchowieństwo, iż istniejący w Płocku przy ulicy Tumskiej (róg Szerokiej)
Skład Win, Wódek i Wyrobów Tabaczknych

pod firmą

„Rektyfikacja Warszawska”

został zaopatrzony z dniem 15 lipca r. b. we wszelkie wyroby zagraniczne,
a mianowicie: w wina szampańskie (oryginalne), węgierskie, na różne ceny,
likier, wina kuracyjne St. Raphael, oraz porter angielski, jak również
w wielki wybór win Krymskich i Kaukaskich. Wyroby te sprzedaje po cenach
nizkich, gwarantując za wina z mojej piwnicy, że są czyste i w dobrych gatun-
kach. HERBATA firm „Tchin Luń” i „Botkina” z odstępowaniem odpowiedniego
rabatu, a także wszelkie wyroby tabaczkne.

Jan Węgleński

REJESTRY GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane
nakładem księgarni



Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bez-
płatnie i franco.

Maszyny, narzędzia rolnicze i nasiona

posiada na składzie, oraz sprowadza
na zamówienia

Stan. Kujawski

w Ciechanowie.

W SZKOLE

4-klasowej filologicznej (progimnazjum)

w Kielcach

zapis uczniów rozpocznie się 15 Sierpnia
nowego stylu r. b. Na pensjonacie są
przestrzegane ściśle: konwersacja w języ-
kach nowożytnych, warunki higieniczne,
ćwiczenia gimnastyczne, lekcje muzyki i tań-
cow.

Przełożony szkoły A. Ubysz.

Zgromadzenie Kupców miasta Zgierza

ma honor zawiadomić, że zatwierdzona przez Pana Ministra Finansów
dnia 4 (16) Czerwca r. b.

SIEDMIOKLASOWA SZKOŁA HANDLOWA W ZGIERZU

z początkiem nadchodzącego roku szkolnego rozpoczyna swoją działal-
ność. W pierwszym roku będą otwarte dwie klasy przygotowawcze,
oraz klasy — pierwsza i druga. Wychowawcy szkoły otrzymują
też same prawa co kierujący szkoły realne rządowe. Podania
składać należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupców m. Zgierza.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

ZARZĄD

Płockiego Tow. Wzajemnego Kredytu

zawiadamia swoich członków, że przyj-
mowane będą do dyskonta **weksle**
płatne we wszystkich miastach po-
wiatowych za doliczeniem do bieżą-
cego procentu 1/2% tytułem zwrotu
kosztów inkassa i prowizji przekazowej,
pobieranej przez Bank Państwa.

Polka z medalem chce udzielać lekcji.
Specjalność języki
francuski i rosyjski. Wiadomość w redakcji
„Ech Płockich i Łomżyńskich”.

B. DAUTERA

BROWAR W CIECHOMICACH
poleca Piwo Bawarskie

w rozmaitych gatunkach na antalki
i butelki.

Składy: 1) Stary Rynek, dom p. Grabman.
2) Róg ul. Tumskiej i Kolegiatnej,
dom p. Synoradzkiego.

Do sprzedania dobra

Kuźnica-Nowa

w powiecie częstochowskim, gubernii
piotrkowskiej (pocztą Krzepice).

Obszerność 22 włoki. Serwituty znie-
sione; czynsz stały z komory 750 ru-
bli rocznie.

Wiadomość na miejscu.

1370P.

Wyszła z druku książka

Zenona Pietkiewicza

pod tytułem

„Szkice społeczne”.